

Dom Serca im. św. Alberta Hurtado
Aneta Płócieniak, Chile
Sierpień 2024

Drodzy Przyjaciele i Darczyńcy, dzięki którym moja misja jest możliwa

Mimo, że upłynęło 8 miesięcy, od kiedy jestem na misji, poziom intensywności nie zmaleł. Jednakże ostatni czas był sporym wyzwaniem, osłabł zapał, pojawiło się zmęczenie, przeziębienie, zderzenie z tutejszą zimą i, co najtrudniejsze, pytania o sens mojego pobytu. Czy naprawdę moja obecność jest tutaj potrzebna? Czy moja pomoc jest wystarczająca? Nie mam mocy uzdrawiania, ratowania z uzależnień, naprawiania sytuacji rodzinnych, nie wspomagam finansowo. Po prostu jestem, najczęściej słucham, bawię się z dziećmi, przygotowuję posiłki dla naszych przyjaciół, zdarza się ocierać łzy i trzymać za rękę. Tylko tyle. Ale wgłębi wiem, że to znacznie więcej.

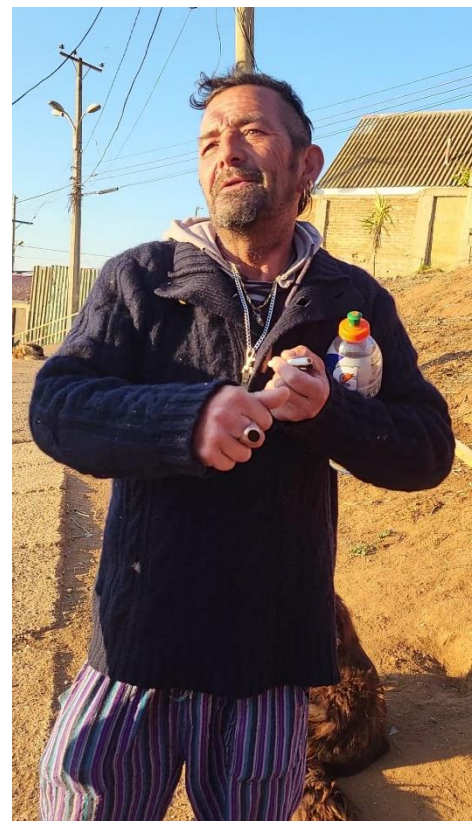
Wydaje mi się, że chwilowe zniechęcenie jest czymś normalnym, ponieważ jestem przyzwyczajona, że dane działanie musi przynosić konkretne efekty. Ale nie tutaj. Muszę zaakceptować, że całe dobro i mój czas, który tutaj ofiaruję, nie zawsze przyniesie owoce. Celem naszej misji jest „darmowość” i bezinteresowność, bo taka jest właśnie miłość. Nie oczekiwać wdzięczności. Nie oczekiwać rezultatów. Po prostu być i dawać. Każdego dnia zaczynać od nowa i umacniać się w swojej niedoskonałości. Trudno jest zaakceptować swoją słabość, jednakże jestem przekonana, że nie ma innej drogi do własnego rozwoju, wiary i przyjęcia otaczającej rzeczywistości.

*«Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali».
Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała
we mnie moc Chrystusa. (...) Albowiem ilekroć niedomagam,
tylekroć jestem mocny.
(2 Kor 12)*

W tym liście chciałabym przybliżyć Wam kolejnych przyjaciół, którzy niezwykle poruszyli mnie swoją historią.

Patricio

W zasadzie Pati, bo tak się wszyscy do niego zwracają. 53-letni barwny ptak w naszej dzielnicy. Jak o sobie mówi, „jestem narkomanem, jestem alkoholikiem, ale przede wszystkim jestem dzieckiem Boga”. Poznałam go na samym początku mojego pobytu. Zawsze żartujący, ekscentrycznie ubrany, opowiadający ciekawe historie, z nieodłączną butelką u boku. Nie ma domu, mimo że ma kilkoro dzieci. Żyje w opuszczonym garażu. Jak mówi, wszyscy patrzą na niego przez pryzmat jego uzależnień. Naszą misją jest widzieć w nim Człowieka, który ma swoją godność i wrażliwość, który ma swoje niepowtarzalne



piękno, mimo swoich wad. Wielokrotnie zapraszaliśmy go do naszego domu na posiłek. Beskutecznie. Momentem przełomowym okazały się jego urodziny. Zналиśmy datę, dlatego znacznie wcześniej przy każdym spotkaniu z nim wspominaliśmy, jak dobrze byłoby świętować wspólnie. Przyszedł.

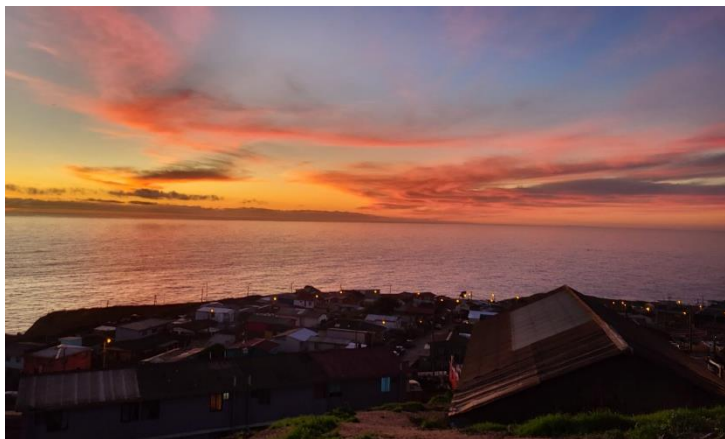
W trakcie tego wieczoru opowiedział swoją historię życia: o przemocy domowej ze strony ojca, o tym, że był w więzieniu w wieku 18 lat i na swoich oczach widział niejedno morderstwo, o cierpieniu i myślach samobójczych po śmierci swojej ukochanej matki. Otworzył się przed nami, wielokrotnie powtarzając „nie wiem dlaczego, ale czuję się z wami i tutaj tak spokojnie”. Przygotowany dla niego tort, który w dużym stopniu okazał się niewypałem... Jednakże on był za niego niesamowicie wdzięczny, a nawet poprosił o zapakowanie na wynos. Wychodząc powiedział: „Teraz już wiecie o mnie wszystko. Dziękuję Wam za tę przyjaźń”.



Milesli

Nie wiem, czy pamiętacie historie Luisa, którą przytaczałam Wam w drugim liście. Od 19 lat przebywa w więzieniu, zostało jeszcze 8. Zawsze w trakcie naszych spotkań powtarzał „moja żona jest aniołem, chcę być lepszym człowiekiem dla niej, chcę jej to wszystko wynagrodzić”. Mówił, że czeka ona na jego powrót, a w moich myślach kłębiło się pytanie, czy to jest w ogóle możliwe. Czy w realnym życiu istnieje taka wierność. I wiecie co? Poznaliśmy jego żonę, Milesli. Dostaliśmy od Luisa adres jej zamieszkania z zachętą, że możemy ją odwiedzić. Zналиśmy ją z opowiadań Luisa, jednakże nigdy nie sądziłam, że uda nam się ją poznać osobiście. Milesli od wielu lat choruje, ma guza mózgu. Ich dzieci również mierzą się z trudnościami. Bliźniaki w wieku 18 lat mają zespół Aspergera, z kolei 25-letnia Belen ma buntowniczy styl bycia oraz historię z narkotykami. W trakcie drugiej ciąży Milesli, Luis znajdował się już w więzieniu. Mogę sobie tylko wyobrazić, ile trudu i wysiłku musiało ją kosztować samotne wychowanie dzieci. Poznając tę kobietę zrozumiałam, skąd Luis bierze siłę i chęć do zmiany. Chce się zmienić dla niej. Dla niej chce być lepszym człowiekiem.

Zadziwia i imponuje mi jej wierność. Jest bardzo atrakcyjną kobietą, biję od niej ciepło. Co prawda, miała kilkuletni czas, kiedy była obrażona na Luisa, na życie, które jej zgotował. Przebaczyła mu. Zaakceptowała sytuację. Jednakże w trakcie naszej rozmowy przewijały się pytania: *Ile jeszcze? Ile jeszcze mam znieść?* Co tylko pokazuje, z jak wielkim musi się mierzyć cierpieniem. W trakcie jednej z rozmów zapytałam Luisa o pierwszą rzecz, którą zrobi po wyjściu z więzienia – „Wiesz, że nigdy nie widziałam całej mojej rodziny, swoich dzieci i żony razem, nigdy.”



Deborah

Niektóre spotkania trudno nazwać przypadkowymi.

Kiedy kończyła się msza, słyszeliśmy głośne szlochanie. W kościele zostaliśmy tylko my i młoda dziewczyna, roztrzęsiona i cały czas płacząca. Podeszliśmy do niej, czekając długą chwilę, aż się uspokoi na tyle, żeby móc rozpocząć z nią rozmowę. Przez łzy opowiedziała nam o przemocy ze strony swojego męża, codziennych trudnościach, o tym, że mimo ciężkiej pracy, na nic nie starcza. Chciała się zabić, jednakże nie zrobiła tego przez wzgląd na czwórkę swoich dzieci. W kościele szukała schronienia. Wpatrzona cały czas w oblicze Maryi pytała: „Modlę się cały czas, dlaczego Bóg mnie nie słucha, gdzie On jest?”. Było coś tajemniczego w tym spotkaniu. Mam poczucie, że Bóg chciał przez naszą obecność przyjść do tej dziewczyny i powiedzieć, że nie jest sama, że jest kochana. Mamy do niej numer. Próbowaliśmy kilkakrotnie zaprosić ją do naszego domu. Na razie bezskutecznie...

W ostatnim czasie miałam również okazję lepiej poznać historię i kulturę kraju. W Santiago zwiedziliśmy muzeum historii oraz muzeum etnograficzne, które prezentuje dorobek cywilizacji latynoamerykańskiej sprzed 6 tysięcy lat. W Valparaíso odwiedziłam dom Pabla Nerudy, noblisty z 1971 roku w dziedzinie literatury. Byliśmy również z naszą przyjaciółką Nicole na meczu lokalnego klubu piłkarskiego Wanderers, który jest najstarszą ekipą piłkarską w Chile, założoną w 1892.



To by było na tyle.

W każdą środę modłę się szczególnie za Was, za moich Darczyńców, jeśli macie jakieś szczególne intencje, zawsze możecie się nimi ze mną podzielić.

Ściskam
Aneta

